



GÓRNICTWO

Coraz dłuższe kolejki po węgiel

Przed śląskimi kopalniami kierowcy ciężarówek koczują po kilka dni. Czekają na węgiel, tzw. gruby, którego brakuje w sprzedaży. Ta sytuacja powtarza się jesienią od kilku lat



Pod kopalniami kierowcy ciężarówek czasami kilka dni czekają na węgiel

(c) ROMEK KOSZOWSKI/EDYTOR.NET

- Dla nas to dramat. Telefony się urywają, wszyscy proszą o kostkę albo groszek (typy węgla - przyp. red.), a ja miesiąc już czekam na dostawę zamówionego wagonu. Samochodów nie warto posyłać pod kopalnię, bo tam są kilometrowe kolejki. Wagony mają pierwszeństwo, choć to i tak niewiele daje, jak widać - mówi właścicielka jednej z bydgoskich firm handlujących węglem.

Prosi o anonimowość, jak niemal wszyscy, z którymi rozmawiała "Rzeczpospolita". Obawiają się, że zostaną zupełnie odcięci od dostaw.

Pod kopalniami stoją kilometrowe kolejki ciężarówek. Niekiedy po kilka dni. - Musimy sobie jakoś radzić.

Proszę zobaczyć, jakie tu warunki, kurz, brud, żadnej toalety. Od tygodnia śpię w samochodzie i nie wiem, jak

jeszcze długo będę tu czekał - narzeka młody kierowca z Julianpola pod Wieluniem.

Kierowcy są tym bardziej zdenerwowani, że większość czeka na węgiel już zapłacony. Spółki węglowe sprzedają go bowiem niemal wyłącznie na przedpłaty. Coraz wyższe, bo od początku września ceny węgla grubego podnoszono już dwa razy.

- Od poniedziałku tona orzecha kosztuje już o 21 zł więcej. Teraz płacę 415 zł. A obiecywano nam, że wrześniowe podwyżki miały być ostatnie w tym roku. Ciekawe, co będzie dalej. I jeszcze całymi dniami czekam na to, za co już zapłaciłem - irytuje się właściciel składu opałowego z Konina.

Coroczne braki nie zagrażają bezpieczeństwu energetycznemu kraju. Zwały miałów węglowych, wykorzystywanych m.in. w energetyce, rosną. Pod koniec sierpnia zapasy sięgały 4,5 mln ton (w ubiegłym roku - 5 mln). Problem dotyczy jedynie indywidualnych odbiorców węgla grubego.

Kompania Węglowa na swych stronach internetowych namawia, aby przed przyjazdem zadzwonić i dowiedzieć się, gdzie są najmniejsze kolejki. Tyle że telefon jest nieustannie zajęty. Do tego dochodzi chaos w systemie sprzedaży Kompanii Węglowej.

Odwołany niedawno prezes Kompanii Maksymilian Klank zrezygnował z blisko 200 autoryzowanych dostawców i chciał stworzyć własny system składów. Miało ich być ponad 70, powstało zaledwie sześć. Nowy prezes Grzegorz Pawłaszek przymierza się do powrotu do starego modelu.

U dilerów autoryzowanych przez Katowicki Holding Węglowy (siedem kopalń) sytuacja wygląda lepiej. Wiadomo, że mają lepszy węgiel, a i handel jest zdecydowanie lepiej zorganizowany.

Dlaczego polskie górnictwo wydobywa w nadmiarze węgiel, którego nikt nie potrzebuje w takich ilościach i nie potrafi dostosować się do oczekiwań klientów?

- Staramy się, ale ogranicza nas technologia wydobycia. W ubiegłym roku po ośmiu miesiącach wydobyliśmy 1,5 mln ton grubego, a w tym roku już 2,1 mln ton. Ale i tak węgiel gruby stanowi zaledwie 9 proc. wydobycia. I nie ma szans, aby w najbliższym czasie sytuacja mogła się radykalnie zmienić. Trzeba by zastosować inne kombajny, inne przesiewacze - z uporem powtarza Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii Węglowej. Przez osiem miesięcy 2006 r. polskie kopalnie wydobyły 4,4 mln ton węgla grubego, w tym samym okresie 2005 r. - 3,5 mln ton. Zdaniem ekspertów można więcej. Tyle że trzeba nastawić się na potrzeby klientów, a nie na wielkość wydobycia.

Można zmienić technologie



*prof. Józef Dubiński, dyrektor
Głównego Instytutu Górnictwa*

Już przed kilkoma laty usiłowaliśmy przekonywać szefów kopalń, że można zwiększyć wydobycie dobrej jakości grubego węgla. Zainteresowanie naszymi propozycjami było bardzo mizerne. To prawda, że system ścianowy, wykorzystujący kombajny, nie pozwala na znaczne zwiększenie wydobycia poszukiwanych gatunków. Ale można zmienić technologie, w większym zakresie zastosować roboty strzałowe. To spowoduje wprawdzie spowolnienie wydobycia, ale się opłaci, bo węgiel gruby jest znacznie droższy od niskiej jakości miałów. not. bc